WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{2}{14}$ Października № 80. Rok 1860.

Jeszcze o żniwiarce Burges and Key.

Odebraliśmy następujący list pana Alexandra Bobrownickiego' kierującego wyrobem machin i narzędzi rolniczych na Solcu, oraz list pana Orłowskiego z Zawad—o których zamieszczenie jesteśmy uproszeni:

Szanowny Panie Redaktorze!

Gdy dotąd nieustalone a często mało zasadne opinije ścierają się pokątnie o możliwość użycia u nas któréjkolwiek żniwiarki, sądzę że będzie dla ogółu rzeczą pożyteczną ogłoszenie wszelkich zdań ziemian, którzy mieli sposobność robienia doświadczeń ze żniwiarkami. Z téj zasady wychodząc, odebrawszy od pana Orłowskiego, właściciela dóbr Zawady, wiadomość o żniwiarce Burgesa i Keya, przesyłam ją Panu, prosząc o łaskawe wydrukowanie w swém piśmie. W ciągu tych żniw, w różnych stronach kraju i w Rossyi działały moje żniwiarki; z niektórych okolic nie nadeszły jeszcze pewne wiadomości, jak z nad Donu i z okolic Samary; gdy odbiorę takowe będę miał honor przesłać je szanownemu Panu w oryginałach, aby tym sposobem sformować ogólne wyobrażenie, o ile kwestya żniwa mechanicznego, tyle dla nas ważna, zbliża się w praktycznem zastosowaniu do rozwiązania. Tymczasem zaś powiem cokolwiek o przyczynach utrudniających to rozwiązanie, a które są niezawisłe od żniwiarki, ani od ludzi ją przedstawiających, mianowicie:

Żniwiarka, tak jak każda rzecz nowa, wymaga prób dokładnych, cierpliwych, umiejętnie urządzonych, a nadewszystko kierowanych czystą miłością prawdy i chęcią poznania istotnych przyczyn, tamujących jéj zastosowanie.

Tymczasem machina ta przezemnie ogółowi rolników naszych przedstawiona i zalecona na pierwszym zaraz konkursie, spotkała wprost przeciwne usposobienia. Potępiono z góry system, który jednak całego świata naukowego zwrócił powszechną uwagę i najzaszczytniejsze przyjęcie dla siebie zdobył, lecz niestety nie u nas. U nas żniwiarka, tak jak każda rzecz nowa, chóćby najkonieczniejsza, gdy wymaga pewnéj pracy i pewnego poświęcenia, znajduje nieprzyjaciół, których szereg składają żywioły:

1. Nie wierzące, lecz zarazem nie starające się zdanie swoje wzmocnić lub osłabić.

2. Różnemi prywatnemi względami się rządzące.

3. Obojętne—wyczekujące ostatecznego rezultatu u którego ze śmielszych.

4. Traktujące każdą rzecz powierzchownie, a lubiący przytém wydawać głośno swój sąd.

5. Żywioły do poprzedniéj kategoryi należące, tém niebezpieczniejsze, iż dążące do zyskania w opinii pewnéj powagi, a znające przytém słabe swe obrony, jednak czując się zmuszonemi do wydania jakiegoś zdania, wydają takowe dyplomatycznym sposobem, t. j: mówią wiele, niby słusznie, bo przytaczają zalety i wady, czasem misternie nawet te dwa światła obok siebie składają tak aby zręcznie jedno drugie gasiło, stosownie do ukrytych i sobie tylko wiadomych widoków. Prawdziwéj zaś inicyatywy, dążącéj do rozwiązania jakiéj kwestyi, nigdy nie wydadzą, lękając się przedewszystkiém skompromitowania nieomylności swéj. Wśród takich żywiołów, trudną jest droga bezstronnéj prawdy, która zależy tylko na gorliwém dochodzeniu przyczyn objawów w przedstawiających się faktach. Przy obojętności droga ta nawet jest niemożliwą. Obojętność bowiem, w celach nawet najwznioślejszych, w czynie, jest nieruchliwą, w sądzie zaś ograniczać się lubi ryczałtowém potępieniem, bo w tém znajduje moralne swe zadosyćuczynienie i pewnego rodzaju usprawiedliwienie postępowania swego.

Nie wiem o ile uwagi moje do przekonania szanownego pana trafią, ale mniemam że trafią, bo miarkuję, odbijają się one i na inném polu działania, które bliżéj Pana osobistych zajęć granicząc, nieraz pod uwagę nastręczyć się mogły. Dla tych to przyczyn tak trudno u nas zyskać wytrwałą sympatyę dla rzeczy potrzebujących pewnéj pracy i pewnego poświęcenia, bez których jednak prawdziwy postęp na obranéj drodze, różniący się od pozornego, ciągle jednostajnym naprzód ruchem, postęp idei a priori obmyślanéj, logicznie i konsekwentnie rozwijający, dotąd jest u nas rzeczą bardzo wątpliwą. Lecz gdy pomimo to ustawanie na obranéj drodze jest anti-postępowe, racz przeto W. Pan przyjąć odemnie to zapewnienie, iż pomimo dziś małéj sympatyi dla tak ważnego wynalazku, bez względu na obecny sąd czyjkolwiek o żniwiarce Burges i Keya, bez względu na liczne obietnice, z różnych stron dochodzące o doskonałych żniwiarkach, mego zdania nie cofam, mianowicie: że machina ta dotąd jest najlepszą, że w wielu miejscach kraju naszego da się korzystnie, już w tym stanie w jakim jest, użyć—daléj, jeśli kwestya ta będzie tak traktowaną jak dotąd, nie przyjdziemy nigdy do żadnych ulepszeń i zmian odpowiednich warunkom wyrozumowanym, właściwym stanowi naszego rolnictwa. Żaden wynalazek, nawet łatwiejszy od żniwiarki, nie przyszedł od razu do doskonałości. Myśl najgenialniejsza zaświeca jedną iskrą tchnienia Bożego w umyśle człowieka, ale jéj zastosowanie wymaga mozolnéj pracy. Kto chce z téj myśli korzystać, musi czoło swoje schylić przed tém prawem ogólnego porządku rzeczy ludzkich, a więc i tu, jeśli ziemianie nasi czują potrzebę żniwiarki, niechaj podadzą dłoń bratnią tym, którzy im przedstawiają pewniejsze nadzieje rezultatu, zwłaszcza, iż zadanie to w takie stadyum weszło, iż bez ich współdziałania daléj się nie ruszy. Machina, jako zadanie mechanika, już stoi przed niemi rozwiązane: wszystkie trudności mechanicznie usuniętemi zostały, ruch pojedynczych części obliczony dokładnie, nawet siła konieczna do pokonania oporu przy cięciu i składaniu w tym roku dynamometrem została obliczoną. Dla tego myśl p. Orłowskiego, jako jedna z najpraktyczniejszych, zasługuje na ogłoszenie i jéj wykonanie. Obecnie pracuję nad artykułem wyłącznie żniwiarkom poświęconym, do którego materyały zebrałem w czasie mego pobytu w Anglii, a dopełniłem je tegorocznemi doświadczeniami za granicą i u nas, gdzie się dało, zrobionemi. Gdy wykończę artykuł, szanownemu Panu prześlę—a teraz racz Pan przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku i poważania.

A. Bobrownicki.

Zachęcony ogłoszeniem o żniwiarce Burges et Key pana Bobrownickiego, kierującego wyrobem machin w fabryce Rządowéj Machin na Solcu, tudzież widząc całą ważność posiadania tak znakomitego narzędzia w rolnictwie, sprowadziłem w r. b. do majątku mego Zawady, w powiecie Łukowskim, okręgu Garwolińskim, żni-

wiarkę, u pana Bobrownickiego zbudowaną, podług systemu Burges et Key. Mając ją w użyciu przez cały czas żniw, jestem w możności dokładne o jéj wartości dać zdanie, mianowicie: grunt mój bardzo kamienisty, tak dalece, że cała jego powierzchnia zasiana kamieniami, mniéj więcéj od 6 do 10 cali wielkiemi, w pośród których znajdują się głęboko w ziemię wrosłe wielkie głazy, których nawet wozem przejechać nie można; niemożliwém więc było ciągłe użycie machiny, jednak mając już machinę i chcąc rzetelnie się o jéj wartości przekonać, pomimo tak wielkich naturalnych przeszkód, żniwa nią postanowiłem odbywać; w tym celu wielkie kamienie kazałem obrzynać, aby je machiną ominąć.

W pierwszych dniach, gdy jeszcze ludzie i ja sam z nią się nieoswoiłem, machina trafiła na wielkie kamienie i uszkodzeniu uległa. Nadto uważałem, iż nie zupełnie dobrze działała, z tego powodu zawiadomiłem pana Bobrownickiego o mém niezadowoleniu i otwarcie mu wyznałem, że machina ta daleka jest jeszcze do użytku praktycznego, nie zważając na szczególne i wyjątkowe położenie gruntu mego, jak mówię, bardzo kamienistego. W skutek zawiadomienia tego, sam p. Bobrownicki przyjechał do mnie, aby bliżéj poznać miejcowe okoliczności. I nie mogłem tego pojąć, jakim sposobem się to stało, że od chwili przyjazdu p. Bobrownickiego, który w machinie nic nie poprawił, tylko wachlarz przyciskający zboże do noży wyregulowawszy, machina wybornie działała. Cięła doskonale, pokosy równo składała, zboża nie psuła wcale, zagony jéj wiele nie przeszkadzały, tak dalece, że pomimo kamieni i wszelkich ztąd przeszkód, decydowałem się machinę tę zatrzymać u siebie, albowiem uznałem, że lepiéj pole z kamieni oczyścić, a niżeli pozbawić się użytku z tak ważnéj machiny; zwłaszcza, iż konie moje fornalskie, zwyczajne polskie, dobrze żywione, nie zaś żadne meklembury lub percherony, dzień cały bez zmęczenia chodziły w machinie, nie pracując więcéj jak w zwykłym wozie, stosownie na 4 konie obładowanym.

Po wyjeździe p. Bobrownickiego sami prowadziliśmy machinę, która równo i dobrze chodziła na miejscach niekamienistych; i nabrałem tego przekonania, iż jedynie kamienie są przeszkodą dla niéj, których naturalnie nie może pokonać i zbyt się naraża na zepsucie. Że zaś u mnie kamienie tak są obfite, iż zaledwo w lat 10, przy najusilniejszém staraniu, potrafię się ich z pola pozbyć, z tego powodu ogólnego użycia żniwiarki do téj pory wyrzec się muszę. Wyborne jednak jéj działanie, koniecznie powinno zachęcić ogół naszego rolnictwa do bliższego i dokładniejszego rozpoznania, w jakich miejscowościach i w jakich warunkach w kraju naszym użytą być może.

Pod tym względem ośmielam się nawet myśl moją przedstawić. Sprawiedliwie rzeczy oceniając, przyznać potrzeba p. Bobrownickiemu pochwałę, za jego staranie się wszelkiemi sposobami o upowszechnienie żniwiarki w kraju naszym; lecz usiłowanie pojedyncze w téj kwestyi uważam za niedostateczne i zbyt ryzykowne, a jednak trzeba coś tu zrobić, bo nas potrzeba do tego zmusza i ciągłe wiadomości z zagranicy o używaniu żniwiarek dają nam nadzieję, że i my potrafimy je dla siebie przyswoić. I dopniemy zamierzonego celu, jeżeli się połączonemi siłami wezmiemy, wtedy pojedynczy fabrykant, ani obywatel, nie ryzykując wiele, śmieléj do prób wystąpią.

W tym więc celu proponoowałbym w każdéj okolicy, czującéj potrzebę użycia machiny, zebranie się kilku, a nawet kilkunastu obywateli, którzyby się zajęli wybraniem miejscowości odpowiedniéj, złożyli się po kilkanaście rubli na kupno machiny, dla odbycia prób poważnych, w okolicznościach rozmaitych, przez ciąg całych żniw; tym sposobem dopiero działając, jestem przekonany, po pierwszym roku posiadać będziemy do użycia pewnego, w odpowiednich warunkach, tyle pożądaną machinę, która istotnie, w obec kwestyi oczynszowania włościan, prawdziwém dobrodziejstwem dla rolnictwa się stanie. Tém śmieléj myśl tę zalecam współziemianom, iż tegoroczne moje doświadczenie przekonywa mnie, że machinę już mamy, chodzi tylko o poznanie warunków, w jakich działać może skutecznie, aby nie robiła zawodu nabywcy, a przykrości sprzedającemu.

Zawady, dnia 5 października 1860 roku.

Felix Orłowski, właściciel Zawad.

Wybór ziarna do siewu i jego produkcya.

(Dokończenie).

Niektórzy agronomowie jeszcze daléj idą w staraniu o produkcyę nasienia; radzą bowiem pszenicę podobnie jak rzepak, przesadzać, w odległości 15—20 centim. (6—8 cali), przez co utrzymują się najtrudniejsze odmiany i w wielu razach zostają ulepszone. Zboża przesadzane wydają ziarna i kłosy piękniejsze, niż na miejscu zostawione. Sposób ten jest niezawodnie uciążliwym, szczególniéj dla gospodarstw obszernych; gdy jednak w Belgii, około Templeneuve, zboża ozime przesadzają na miejsca wymrożone: zdaje się, że nie będzie niedorzecznością zalecać to postępowanie; kilka bowiem dni pracy zapewni rolnikowi ziarno nasienne niewątpliwie pewne i dorodne.

Używając metod powyżéj wskazanych, nie będzie potrzeby zmiany nasienia, która zdaniem rolników jest konieczną; wymaga, ażeby ziarno pochodziło ze stron odległych, innego gruntu i klimatu. Tego postępowania nie potwierdza doświadczenie. Wszystkie rośliny zbożowe mogą się zmieniać co do wzrostu, czasu dojrzewania, dobroci i plenności; przyrodzenie zdaje się chciało, ażeby klimat i gatunek gruntu każdéj roślinie na nim rosnącéj dały organizacyę najstosowniejszą do okoliczności w których żyje. Do rolnika należy wybierać indywidua do reprodukcyi najwłaściwsze, z odmian najwięcéj jego celom odpowiadających.

Na wyborze i produkcyi nasienia nie kończą się starania rolnika o dobre zasiewy. Są jeszcze inne pytania: jakie przymioty winna mieć ziemia pod siew przeznaczona? kiedy ma siew nastąpić? jakiéj ilości ziarna użyć? jak je głęboko przykryć? jak daléj pielęgnować, ażeby maximum plonu wydały? W tych zaś pytaniach najważniejszém będzie, wyjaśnienie warunków krzewienia się roślin, które niewątpliwie najwięcéj na wysokość zbiorów wpływa. Lecz w objaśnieniach tych zadań zbiegają się najważniejsze kwestye naukowe o wegetacyi i ich zastosowaniu; dla tego zostawimy je dalszemu rozwinięciu w rozleglejszym rozbiorze. Zamykając niniejsze uwagi, wspomnimy o walcowaniu, które jeszcze się mało upowszechniło, chociaż w siewie ma ważne znaczenie niezawodnie.

Każdy rolnik, zwiedzając pola zasiane, niezawodnie dostrzegł, że w kolejach wozu, który po ukończeniu zasiewu przypadkowo przez pole przejechał, albo w śladach kopyt końskich, ziarna zbożowe prędzéj i piękniéj wschodzą, niż na ziemi zostawionéj w całkowitéj pulchności, przez uprawę nabytéj. Ogrodnicy oklepują albo depcą zagony zasiane. To dowodzi, że zbyteczne spulchnienie ziemi na powierzchni, w pierwszych chwilach życia ziarna jest dla niego mniéj korzystném. Pytając praktyków, dla czego ziemię tłoczą, otrzymamy odpowiedź, że jest zanadto pulchną; jednak się starają wszystkiemi sposobami to osiągnąć przez uprawę; dlaczego zaś jednakowo ziemię tłoczą, jakkolwiek będzie natura ziarna? odpowiadają, że to jest zwyczaj, do którego należy się stosować.

Widzimy więc w postępowaniu pewien rodzaj sprzeczności, ponieważ ziemię przed siewem spulchniamy, po siewie zaś dążymy do nadania większéj ścisłości. Ale tę anomalię objaśnia znajomość fenomenów życia rośliny i wpływów, jakie własności gruntu na nią wywierają.

Użycie pługa, zgłębiacza, extyrpatora, brony i t. d., ma na celu, przez skruszenie ziemi, nadać jéj właściwy stopień pulchności, ażeby korzenie żadnéj przeszkody w rozwijaniu się nie doznawały; nadewszystko zaś idzie o uczynienie ziemi kapilarną, dla ułatwienia wstępowania wilgoci z głębszych warstw ku powierzchni ziemi.

Nowe doświadczenia Sachsa, w Tharand robione, zdaje się wskazują, że ta własność jest może ważniejszą, niż ułatwienie rozszerzania się korzonków. One bowiem wtenczas tylko znacznie się przedłużają i w gruncie daleko rozchodzą, gdy znajdują pokarmy w roztworach mało skoncentrowanych; dla zaspokojenia więc potrzeb rośliny muszą powierzchnię swoją wsysającą powiększyć.

Lecz ziarna zasiane koniecznie potrzebują pewnego stopnia wilgoci, ażeby się zarodek z letargu obudził. Bez wilgoci nie mą

życia; otóż wilgoć tę ziemia łatwiéj zatrzymuje, gdy jest do pewnego stopnia ułoczoną, ponieważ zachowuje kapilarność nabytą i nie tak łatwo zostaje przeniknioną przez ciepło słoneczne i powietrze, które się najwięcéj przyczyniają do ulotnienia wody. Szczególniéj grunta lekkie łatwo wysychają; dla tego walcowanie jest dla nich koniecznem, i w ich uprawie potrzeba unikać zbytecznego spulchnienia.

Co do ułoczenia ziemi ze względu na naturę ziarn, w praktyce nie czynią różnicy; zwykle wszystkie gatunki zasiewów jednakowo walcem tłoczą. Lecz widoczna, że to postępowanie jest bez zasady; siejąc bowiem ziarna, których zarodek trudniéj się rozwija, potrzeba dłużéj około nich wilgoć zatrzymywać, czyli ziemię silniéj ułoczyć. Dla tego w gospodarstwie rozsądnie prowadzoném, gdzie każda praca zostaje wyrozumowaną, bezzasadne zaś zwyczaje empiryczne zarzucone, byłoby właściwém mieć dwa walce różnéj ciężkości, z których lżejszy byłby używany do zasiewów łatwo wschodzących i na gruntach spojnych, drugi zaś cięższy, byłby przeznaczony dla ziarn trudno kiełkujących i gruntów lekkich. W razie posiadania jednego walca, należy mieć ciężki; bo gdy słabe ułoczenie ma swoje niedogodności, silne w ziemi lekkiéj pozostawia korzyści, nawet w zasiewach na mierném walcowaniu przestających.

Na gruntach lekkich, zbytecznie spulchnionych przez bronę, do pokrycia zasiewów użytą, korzystnie można ją zastąpić walcem, mającym na swojéj powierzchni palce, co trzy cale oddalone i tyleż długie, który przechodząc po polu przed siewem, wytłacza w ziemi dołki, jakby trzodę owiec przegnano. Siejąc ziarna na taką powierzchnię, jedne wpadają w dołki, inne pozostają na wzniosłościach między niemi będących, lecz powtórne wałkowanie największą część wgniata. Tym sposobem siew staje się jednostajnym, ponieważ ziarna pozostają na miejscu, na które padły; ziemia zaś ściśniona znajduje się w takim stanie, jak po przejściu owiec, co niektórzy agronomowie na gruntach lekkich zalecają, jako dla siewu korzystne.

(Z Roczn. Gosp Kr.)

Ostruda czyli zizania, także ryż dziki. (Zizania aquatica — Wild Rice).

W kraju naszym znaczne przestrzenie ziemi leżą bez użytku, zalane wodą. Brak kapitału wstrzymuje od melioracyi; brak rąk ludzkich od urządzenia takich gruntów na stawy. Pozostają więc tém, czém je natura stworzyła: *błotami,* nieprzynoszącemi żadnych, albo prawie żadnych korzyści. Nie ulega jednak wątpliwości, że i z takich wodą zalanych gruntów, z błót, znakomite zyski mieć można, bylebyśmy tylko potrafili dobierać stosowne rośliny, któreby na takich gruntach, jako dla nich przydatnych, wytrwać mogły.

Wskażemy poniżéj ziemianom jedną z takich roślin, która wprawdzie obca dla nas, w naszym klimacie wybornie wytrwać może, kiedy w ojczyznie swojéj, w Ameryce północnéj, w okolicach nierównie bardziéj ku biegunowi wysuniętych, dziko rośnie. Wydział rolniczy bióra patentów w Washingtonie, po przekonaniu się o wielkiéj użyteczności *ostrudy* (1) *wodnéj* (*zizania aquatica*), polecił ogólniejszą jéj uprawę farmerom okolic błotnistych i wszelkie próby w tym kierunku chętnie dotąd jeszcze wspiera. Poznano bowiem, że ta roślina zupełnie odpowiada swemu celowi, byleby oczekiwania nie były zbyt wygórowane. Tyle jest pewném, że ostruda wodna wszędzie się udaje, gdzie grunt chwilowo zostanie zalany, jak w ogóle gdzie obfituje w wodę, a przytém dużo posiada spojności. Sądzimy, że nam wcale nie brak takich gruntów.

Ostruda wodna należy do traw, ma kłoski jedno-kwiatkowe, tworzące wiechę. górne są żeńskie, dolne zaś męzkie. Kwiat męzki ma dwie plewy bardzo małe, błonkowate, okrągławe, w jeden okręg z sobą zrosłe; dwie plewki, błonkowato-skórkowate, formy łódki. Niższa z nich jest kończysta i cztero-nerwowa, wyższa zaś krótsza trzy-nerwowa. Dwie pleweczki całkowite, przezroczyste, pręcików 6, bez śladu słupka. Kwiat żeński jest bez plew; z dwiema błonkowatemi plewkami, z których niższa podłużno-łódkowata, kończysta i średnio-nerwowa, z prostą, bezwstawową ością; wyższa zaś, krótsza nieco od tamtéj, jest trzy-nerwowa z grzbietem trój-łódkowatą; dwie pleweczki, całkowite, nożykowate; bez pręcików. Jajnik jest krotko-podpórkowy, soczewkowato ściśnięty, z szyjką wierzchołkową. Znamię jest wydłużone, dwu-dzielne, piórkowate bo obsadzone pojedynczemi włoskami. Ziarno jest trzoneczkowe, soczewkowato ściśnione, wolne a gładkie; nasiennik jego jest skorupiasty.

Rośnie na ciężkim gruncie, pokrytym nawet od 2 do 9 stóp głeboko wodą, lecz najlepiéj się udaje w wodzie wolno płynącéj, od 1½ do 5 stóp głębokiéj. Nigdy zaś go nie znajduje się na bagnach. ani też w wodzie mającéj bieg bystry, jak również nie udaje się w grucie zupełnie suchym. Korzenie przynajmniéj zawsze wilgoć mieć muszą.

Źdźbło wyrasta od 3 do 12 stóp, i rozrasta się w gałązki, na końcu których kwiat się znajduje. Ponieważ kwiat męzki poniżéj żeńskiego się znajduje, pył męzki unosi się w czasie dojrzałości swojéj, będąc lżejszy od powietrza i zapłodnia kwiat żeński.

Uprawa ostrudy wodnéj jest nadzwyczajnie prosta. Grunt mokry, zalany, nawet nie wymaga żadnéj uprawy, ni też nawożenia. Ziarno tu się rozrzuca i wzrost pozostawia się Opatrzności. Skoro ostruda tylko raz dojrzała, już jéj więcéj na tém miejscu siać nie potrzeba; z iarno bowiem łatwo się wysypuje, a zatém dosyć go się samo zasieje.

Zielona ostruda jest wyborną paszą dla krów, które częstokroć brną głęboko w wodę, aby się nią nasycić. Dla tego też wartoby zasiać ostrudę na łąkach mokrych, błotnistych, lub na takich pastwiskach, toby nadzwyczajnie ich produkcyę powiększyło. W takim razie tylko zbiór siana byłby trudny.

Dojrzała ostruda sprząta się około połowy września. Tu jednak niejaką ostrożność zachować należy; przestałe bowiem ziarno łatwo się wysypuje i za najmniejszém dotknięciem wypada. Tu trzeba pójść za przykładem dzikich Indyan, którzy postępują jak niżéj powiem.

Zanim jeszcze ziarno dojrzało, idą kobiety lub jadą w czółnach w pole ostrudą obsiane i wiążą po kilka kiści w środku źdźbła. Tym to sposobem przeszkadzają wysypaniu się zierna przez wiatr, jak również zwieszaniu się kiści, stających się coraz cięższemi, w miarę jak ziarno dojrzewa. Kiedy ziarno jeszcze miękkawe, ale jak zupełnie rozwinięte, ostrudę przeginają w czółno lub kosz, i dopiéro wtenczas słomę zżynają, kiedy ziarno już w wodę wpadać nie może. Często także nie zżynają wcale słomy, tylko uderzając kijem w kiście, w koszu się znajdujące, ziarno od razu wymłacają. Oczyszczenie ziarna od plew już jest rzeczą łatwą, którą w domu wykonywają.

Ziarno ostrudy jest przezroczyste, zielone, wielkości ziarna owsa, lub mało co większe; także co do kształtu jest podobne do owsa. Stanowi ono, mianowicie na wiosnę, ważdy pokarm dla wszystkich szczepów Indyan, mieszkających w okolicach Viscontinu i Michiganu, w pobliżu jezior. Ostruda jest nierównie smaczniejsza jak ryż, a tyle co on pożywną.

Dzikie gęsi i kaczki, których w prowincyach Illinois, Indiana, Viscountin i Michigan, każdego roku przeszło na pół miliona zabijają. nadzwyczajnie lubią ziarno ostrudy i niem wybornie się tuczą. Mięso tak utuczonych kaczek i gęsi jest nader delikatne. Sądzimy zatém, że przez uprawę ostrudy nietylko zyskamy nową roślinę pokarmową, ale oraz nowy rodzaj karmu dla naszego dobytku, tudzież środek hodowania lepszych rass bydła. Podług opisu badaczy, w okolicach, w których ostruda rośnie, znajduje się przynajmniéj 27 gatunków kaczek.

Ziarno, skoro tylko schło, zaraz traci siłę kiełkowania; z tego to powodu przy sprowadzaniu jego wiele ostrożności zachować należy. Ziarno przeznaczone do siewu z tego powodu przesy-

---

(1) Nazwę tę znaleźliśmy w botanice Czerwiakowskiego, dla oznaczenia innego gatunku dzikiego ryżu, rosnącego na Malabarze, a to na suchych miejscach. Zatrzymaliśmy tę nazwę, nadaną roślinie przez powagę naukową.

ła się w opakowaniu wilgotném, do czego szczególniéj mchu używają.

Sprzęt z morga 300 prętowego do 20 korcy dochodzi, a cena ziarna zawsze 32 do 48 złp. wynosi.

Ile z rezultatów dotąd osiągniętych wnioskować można, warto zajmować się uprawą téj rośliny; szczególniéj chcielibyśmy ją polecić Towarzystwu Rolniczemu, któremu łatwiéj niżeli osobom prywatnym, zajmować się doświadczeniami, sprawdzającemi wartość nowego roślin rodzaju, jakkolwiek wcale nie sądzimy, aby i dla ostatnich takowe doświadczenia miały być niemożebném przedsięwzięciem.

A. K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 6 października. W upłynionym tygodniu, przy gwałtownych wiatrach, mieliśmy zmienną pogodę i powietrze chłodne jesienne.

W Anglii żniwa, szczególniéj w północnych prowincyach i w Irlandyi dotąd niezupełnie ukończone, a przez ulewne deszcze jeszcze bardziéj popsute.

W Irlandyi kartofle takiemu uległy zniszczeniu, że cena ich się podwoiła a kukurydza codziennie w wartości się podnosi.

Targi angielskie i prowincyonalne w ciągu tygodnia o 3 szylingi się podniosły, ale tylko na zagraniczną starą lub angielską świeżą w wyborowym gatunku pszenicę. Ziarno podrzędne, wilgotne, nie miało żadnego odbytu. Worek mąki również o 3 szyl. drożéj płacono.

We Francyi, Belgii i Hollandyi ceny się ogólnie podniosły, bo targi nie są dostatecznie zaopatrzone ziarnem dobrém i zdrowém.

We wszystkich głównych morza Baltyckiego i Niemieckiego portach, na zeszłoroczne ziarno było wielkie pytanie i to po rosnących notowaniach.

Na naszéj giełdzie nie było wielkiego ożywienia. Pszenica piękna, dawna, chętnych znajdowała kupców, ale w pierwszych rękach jest już jéj bardzo mało, a właściciele lub komissanci żądają ceny tak wysokie, że spekulanci nie znajdują w operacyi żadnéj korzyści.

Pszenice świeże w tak rozmaitych przychodzą gatunkach, że wartość ich nie według targowych lecz wedle dowolnych cen się reguluje i od 480 do 600 guld. różni się. Ziarno miękkie nie ma żadnego odbytu.

Sprzedaż żyta i grochu jest bardzo łatwa, szczególniéj jeżeli ziarno suche i do natychmiastowego eksportu zdatne.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy polskiéj dawnéj łasztów 50, świeżéj 375, żyta 190, jęczmienia 105, rzepaku 120.—Na belki sosnowe, dębowe, bale mieliśmy wielkie żądanie. Okrąglaki lepsze w gatunku, były poszukiwane. Klepki i plansony bez odbytu.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. star.	od	128	do	131	650	do	685	241	247	52	7	57	6
świeżéj	—	123	—	126	500	—	570	231	237	40	9	46	1
	—	$12^7/_8$	—	13)	555	—	624	240	245	44	25	50	14
	—	131	—	132	616	—	656	247	249	49	18	51	10
Żyta	—	—	—	125	350	—	357	—	235	28	20	31	—
Grochu	—	—	—	—	330	—	390	—	—	28	20	33	27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 148, żyta 58, grochu 2, belek dębowych 1098, sosnowych i okrąglaków 17,102, bali łasztów 61. Wysokość wody w Toruniu 1′ 8″.

Po 1 października pozostało na śpichrzach gdańskich: pszenicy 5720, żyta 560, jęczmienia 70, owsa 70, grochu 200, rzepaku 4200,

W ciągu miesiąca wysłano morzem, pszenicy lasztów 2585, żyta 2937, jęczmienia 103, owsa 22, grochu 305, rzepaku 1700.

Sprzedano w drzewie:
Belek sosnowych 5000 $^{12}/_{13}$″ od $7\frac{1}{2}$ do 9 rsgr. kubik.
Okrąglaków 7200 od 70 do 103 dukatów.
Sliprów 1700 $4^2/_3$ srgr.
Dębowych belek 1000 11 srgr. kubik.

Kursa zamian: Londyn 6, $17^3/_4$. Hamburg $149^3/_4$. Amsterdam $140^3/_4$.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5199, pszenicy 3105, jęczmienia 2320, owsa 4744, grochu 643, gryki 536, kaszy jęczmiennéj 1176, mąki żytniéj 1571, mąki pszennéj 730, kartofli 2943, siana fur 1138, słomy fur 513.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi
z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 7 do 13 października 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	6	$64^1/_2$	4	5	Kaszy jęcz. ord.	8	$11^1/_2$		
Pszenicy ditto	10	27	6	25	Słomy pud . . .	—	27		
Grochu polnego	7	$9^1/_2$	4	$32^1/_2$	Siana pud . . .	—	36		
» cukrowego	8	$48^1/_2$	5	18	Drzewa sos. sąż.	7	80		
« fasoli . .	9	10	5	55	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	4	$30^1/_2$	2	62	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	5	$39^1/_2$	3	30	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	$50^1/_2$	2	14	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	$12^1/_2$			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	$35^1/_2$			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	95			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	60		
gryczanéj pud	—	$58^1/_2$			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	$84^1/_2$	1	12
czetwiert	10	$82^1/_2$			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	$85^1/_2$			bez podatku .	2	$14^1/_2$		
« drobnéj	16	$72^1/_2$			Garniec . . .	—	70		
« jęcz. perł.	17	71							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 978, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 253, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 1231; wieprzy 857, cieląt 271, baranów 961; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 730, wieprzy 580, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 14; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 6, do obozu pod Warszawą 215, do Nowogieorgiewska 138, do Nowegodworu —, do Mokotowa 6; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 100, na chów do Warszawy i Pragi 7; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 15, pozostało remanentem —.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 2 (14) Października 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.